

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2.25. Półrocznie Rb. 4.50 Rocznie Rb. 9. Zagranica: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor. Półrocznie 12 Kor. Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb-Szt.” dołącza się 60 hal. Numer 60 hal. Adres: „ŚWIAT” Kraków, ulica Dunajewskiego № 1. CENA OGŁOSZEN: Wiersz nonparetowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście Rb. 1, na 1-ej stronie okładki kop. 60. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki i ogłoszenia zwykłe kop. 25. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Kronika towarzyska, Nekrologi i Nadesłane kop. 75 za wiersz nonparetowy. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rb., przy nadesłanych 8 rb., na ostatniej 7 rb. wewnątrz 6 rb. Artykuły reklamowe z fotografiami 1 strona rb. 175. Zatrzaśniki po 10 rb. od tysiąca.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Zgoda № 1.  
Telefony: Redakcji 73-12. Redaktora 68-75. Administracji 73-22 i 80-75.  
Drukarni 7-36. FILIA w ŁODZI, ulica Piotrkowska № 81. Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.

# ŚWIAT

Rok IX. № 42 z dnia 17 października 1914 r.



Francuskie Tow. Ubezpieczeń na życie

„L'URBAINE”

Ulgi na wypadek niezdy. do pracy  
Filja dla Król. Pol. Marszałk. 136.

8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.  
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszczatik Nr. 45.

KAKAO. ☉ CZEKOLADA. ☉ CUKRY.

## Jan Fruziński

Skład gł. Marszałkowska № 75 róg Wilczej (dom własny)

Filje: { Marszałkowska 133, róg Ś-to Krzyżskiej  
Wierzbowa 8, dom doch. Teatrów War.  
Krak.-Przedm. 5, róg Hr. Berga.

**Hotel ROYAL** w WARSZAWIE,

Telefon: 5-09, 8-29.  
Winda. Elektryczność. Kąpiele.

KAZIMIERZ EHRENBURG

## Czasy terażniejsze

Cena rb. 2.20 z przes. 2.50

Do nabycia we wszyszt. księgarniach.

KONIAK „URUS”.



F. JANKOWSKIEGO.

**J. JURCZYKOWSKI SYN.**

Mazowiecka 2. Tel. 150-28.

Polecia znane ze swej dobroci rękawiczki.

Wydawnictwa Tow. Akc. Wydawniczego „Świat”

WINCENTY KOSIAKIEWICZ

## Powrót z za świata.

Cena Rb. 1.—

BOLESŁAW GORCZYŃSKI

## Na tropie trucziny.

ROMANS.

Cena Rb. 1.80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najlepsza Czekolada Szwajcarska na mleku

## „Caillers”.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda № 1  
Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.

Redaktor odpowiedzialny na Galicyę: Antoni Chołowiecki. Kraków, Dunajewskiego № 1.

## Przeszłość Lwowa.

Lwów od wieków był *mostem* pomiędzy zachodem a wschodem Europy. Już niektórzy książęta halicycy, głównie Daniel, usiłowali nasunąć mu te role. Wczesne przejście Lwowa pod panowanie polskie ustaliło ten jego charakter historyczny. Rusini związali się tu unią z Rzymem. Ormianie, którzy dotarli tu drogami handlowymi, przemienili się na wykwintnych zachodniowców. Za Jana Kazimierza otworzyli tu jezuiti uniwersytet.

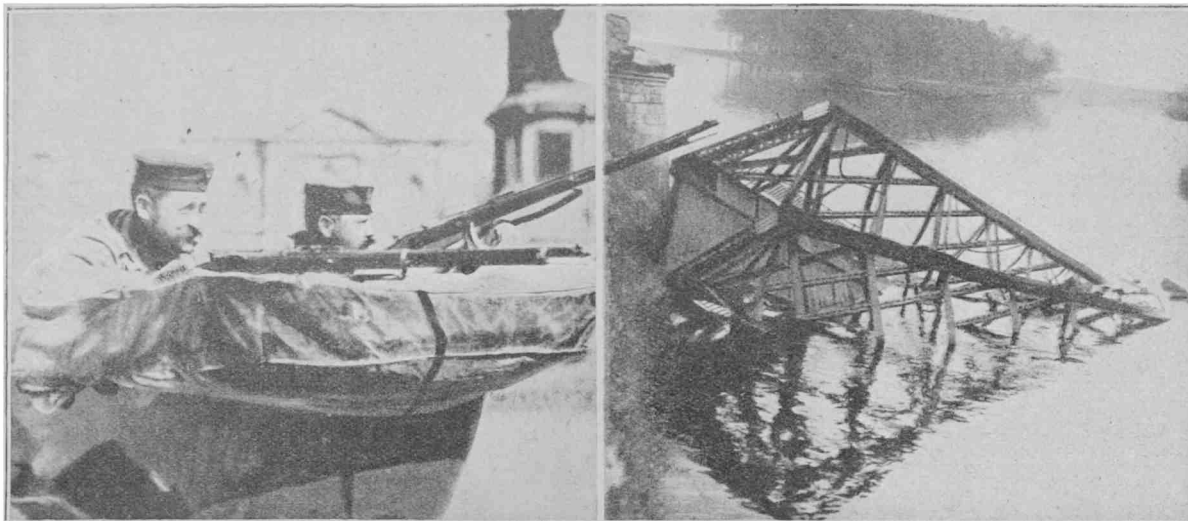
Po rozbiore Polski stał się Lwów stołecznym miastem kraju obszerzego, na który złożyła się Ruś Halicka i połać Małopolski, zbagacana po rewolucji 1848 r. Krakowem i jego obwodem. Osiedliły się tu władze krajowe. Trzech arcybiskupów miało tu swe stolice. Zbierał się tu przestarzały sejm stanowy, główną funkcją którego było wysłuchanie rozporządzeń rządowych w pierw, zanim zostały one ogłoszone w publiczny sposób. Rewolucja 1848 roku, pomimo tej nieudania się, wlała w stary Lwów nowe życie. Powstało tu polskie stronnictwo demokratyczne, w kołach zamożnego mieszczaństwa werbowane, zdrowe, silne, pełnokrwiste, tyle odmienne od emigracyjnej demokracji, rachitycznej i anemicznej. Rusini dali pierwszy znak życia politycznego, tworząc stronnictwo staroruskie, świętojurskie, zacheceni od tego przez niemieckiego namiestnika Galicyi, hr. Stadioną, chcącego stworzyć przeciwwagę polskiemu wpływom w kraju mieszanym. Rozwijając się poczęła i myśl polityczna polska, formować prasą codzienną. Nabrał rumieńca teatr polski, oparty na granitowym fundamencie skarbkowskiego zapisu, rozporządzając sztukami fredrowskimi, które tu, prawie wszystkie, premieri swe odprawiały.

Po śmierci Szewczyki, w 1862 roku, powstało i drugie stronnictwo

ruskie, radykalniejsze od pierwszego: ukraińcy, którzy w 1868 r. stworzyli sobie organ bojowy: „Diło”. Poczęła się teraz walka dwóch partii i w łonie jednego ruskiego szerepu i walka dwóch pokrewnych szczepów słowiańskich, zamieszkujących od wieków jeden kraj.

Przyszła po klęsce austriackiej autonomia Galicyi i dostarczyła walcom tym gruntu swobodnego i legalnego, na którym pomnożyć było można powstające siły. Sejm krajowy stał się wreszcie gospodarzem kraju, a wydział krajowy—jego ekonomem. Budżet krajowy poczęł rosnać szybko a radośnie, opiekując się potrzebami kulturalnymi obu narodowości. Rusini powołali do życia teatr ruski, potworzyli stowarzyszenia ruskie oświatowe, artystyczne, współdzielcze. Pozyskali cały szereg szkół niższych i średnich, przy których zakładali bursy. Na odrodzonym uniwersytecie kazimierzowskim stanęło siedem katedr ruskich, zawiązek przyszłego ruskiego uniwersytetu, który miał uczynić Lwów w niedługim już czasie wyjątkowo oświeconym miastem. Polacy organizowali swe życie narodowe na europejskich, cywilizowanych wzorach: rusini organizowali swe narodowe życie na wzorach polskich; Lwów, wierny swemu charakterowi historycznemu, pilnując tradycji starożytnych księcia Daniela i króla Kazimierza, ciągle był *mostem*.

Odrodzonemu uniwersytetowi przybyły we Lwowie instytut i polittechnika. Te wyższe szkoły kształciły tysiące inteligencji polskiej i ruskiej, które zajmowały stanowiska w administracji rządowej i krajowej, równouprawione, zależne od własnych zdolności i cnót, a także i „od szczęścia”. —iako zawsze i wszędzie. Rusinom to szczęście sprzyjało, szczególnie w sadownictwie, W publicznym życiu te dwie inteli-



Belgijski automobil wojskowy podczas rekonesansu.

Jeden z mostów na Mozie, zburzony przez belgów.<sup>1</sup>

gencje, wykształcone w jednych szkołach, ostro stawały naprzeciwko siebie, aby jaknajwięcej dobra narodowego wywalczyć każda dla swej zbiorowości. Te walki nadały miastu piętno bojowości, podniosły w nim temperaurę życia do—*wysoko moralnej*, jak się mówi o terapeutyce, nieraz jeden podsuwały jednej ze stron środki walki, o których myśleć ciężko a zapomnieć trudno. Naogół jednak były te walki, dzięki atmosferze wolności i legalności, w jakiej mogły się toczyć, bojem mężnych.

Potęźnie korzystał Lwów ze swego przywileju stołeczności. Prześciętnął Kraków pod względem żywości ruchu, napięcia życia, ilości mieszkańców, dobrobytu, wpływu. Już w 1870 r. pozyskał osobny statut, który Kraków zdołał sobie wywalczyć dopiero w latach 1901 i 1905. Znaczenie lwowskiego mieszczaństwa i lwowskiej inteligencji nieraz gniew w krakowskich kołach budziło. W 1907 r. doszło nawet do protestu krakowskiego kupiectwa i adwokatury, które zażądały rozdżiału władz sądowych, aby uniezależnić własne izby zawodowe. Muzea i biblioteki lwowskie weszły na drogę współzawodnictwa z krakowskimi. Uniwersytet lwowski począł prześcięgać krakowską wszechnicę znakomitemi seminarjami, — zwłaszcza filozoficznem, historycznym i przyrodnicznem, — które dało polskiej nauce całe dzielne młode pokolenie specjalistów. Doszedł Lwów do 200 tysięcy mieszkańców i stał się czwartem z kolei miastem w całym państwie. Kipiał życiem.

Kultura polska wycisnęła na Lwowie głębokie piętna. Polski żywioł przewagę miał zresztą we wszystkich miastach kraju, w Galicyi Wschodniej nie mniej, aniżeli w Galicyi Zachodniej. We Lwowie rusinów było w 1900 r. tylko 16.5%. W niektórych innych miastach wschodnich stosunek ten jest dla po-

laków jeszcze korzystniejszy. \* Dane statystyczne pokazują nam Galicyę Wschodnią, jako kraj o wiele bardziej mieszany, aniżeli Galicya Zachodnią. Ludność polska w Galicyi Zachodniej wynosiła, wedle danych z przed lat kilkunastu, — 2.370.500, a w Galicyi Wschodniej — 1.618.000. Ludność rusińska wynosiła w Galicyi Wschodniej—2.997.000, a w Galicyi Zachodniej—77.000. Żydów było we Wschodniej Galicyi — 619.000 a w Zachodniej — 192.000. Jednak moralne i kulturalne interesy ruskie były dobrze zabezpieczone. Rusińskich parafii liczone w całej Galicyi o 11% więcej, aniżeli polskich, a duchowieństwa unickiego świeckiego o 32% więcej, aniżeli łacińskiego. I ludowych szkół mieli rusini stosunkowo więcej, aniżeli polacy. W okresie pomiędzy 1902 a 1906 latami tych szkół przybyło rusinom w stosunku 69%, przy stosunku ludnościowym 62.5%, podczas gdy polakom przybyło szkół 30%, przy stosunku 33% ludności polskiej we wschodniej części kraju. Sejm, jak widzimy, troszczył się o oba narody, o obie kultury. Jeżeli jedna ze stron zdołała pozyskać jakąś przewagę, w której z dziedzin publicznego życia, inna równoważyła ją przewagą w innej jakiejś dziedzinie. W 1866 r. wydatki krajowe Galicyi wynosiły tylko milion koron. W czterdzieści lat później budżet sejmowy urosł do 76 milionów. Na oświacie wydawano w 1866 r. zaledwie 70 tys. koron, — a z latami wydatek ten doszedł do 30 milionów. Sejm umiał zawsze pogodzić hojność z rozważą. Nie dążył do bankructwa, jak inne sejmy Austrii. Potrafił prowadzić roboty publiczne znacznie taniej, aniżeli władze rządowe: np. kanały, które budował zabierały tylko 4 do 8% kosztów administracyjnych, podczas gdy kanały, budowane przez rząd, pochłaniały 20% tych wydatków.

Rozwijające się bujnie życie polityczne obu Galicyi doprowadziło do reformy sejmu lwowskiego. Była to ostatnia z wielkich spraw kraju, przez lat parę dominująca nad wszystkimi innymi. Demokratyzacya przedstawicielstwa krajowego uznana została za konieczność przez wszystkie partje polskie i ruskie. Wszystkie te partje, po długich walkach, po mozolnych dyskusjach, po wyczerpujących rokowaniach, zeszły ze swych pierwszych, nieprzejednanych pozycji, aby drogą rozumnych ustępstw wejść do koła porozumienia i zgody. Dały przez to znakomite świadectwo dojrzałości swojej. Rusini zyskali znaczną liczbę mandatów, zapewnili sobie dwa ministerya w wydziale krajowym, wreszcie otrzymali jedną pozycję w kurji wielkiej własności,—pierwszy realny krok ku arystokratyzacyi podnoszących się warstw rusińskiego szczeplu. Stary sejm, dobrze służony, zamknął się na krótko przed wybuchem wojny. Najstarszy z polskich posłów sejmowych w mowie, kończącej działalność sejm, odezwał się do rusinów: „Usadowił nas Bóg na jednej ziemi i na niej żyć musimy obok siebie. Pozbyć się jedni drugich nie możemy. My, gdybyśmy nawet mogli, nie chcielibyśmy się was pozbyć. Daj Boże, abyśmy kiedyś mogli się kochać. Ale dopóki nie możemy, to znómy się, bo musimy się znosić. Znómy się w wyrozumiałości, w łagodności, w tem usposobieniu, które miłością jeszcze nie jest, ale do miłości już prowadzi“. Tak się zamknął stary sejm galicyjski. Wojna wybuchła w pełni przygotowań wyborczych do nowego sejm. 4 września Lwów zajęły wojska rosyjskie. Przybyły wkrótce z Petrogradu nowy wielkorządca Galicyi zapowiedział, w pierwszej swej mowie, że sejm galicyjski już się nie zbierze.

Wincenty Kosciakiewicz.



Kirasjerzy pruscy w Belgii.

## Demon Typhoid.

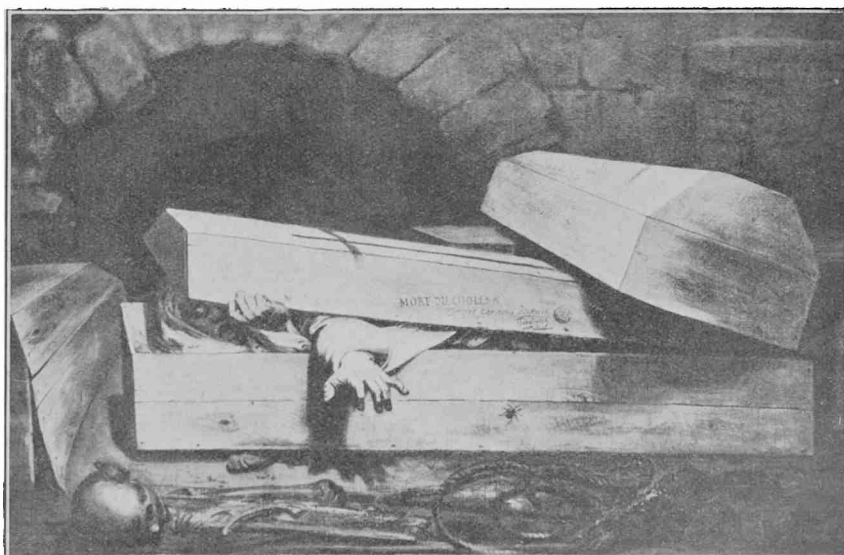
Ziawia się zawsze Demon Typhoid w ślad za ciężko okutymi stopami Marsa. Nie było w Europie w ciągu 19 wieku ani jednej wojny, któreby nie towarzyszył nieoczekiwany, nieubłagany, przeklinany, ale zawsze zwycięski. Pojawił się po raz pierwszy podczas wojny polskorosyjskiej w r. 1831 jeszcze całkiem nieznaną, tajemniczą, straszny. Szedł z Azji, z Turańskich wyżyn czy z pod niebosiężnych Himalaj jakgdyby sprawiedliwy niejako dar dla Europy za jej chłodne, obojętne zgoła cyniczne spektaktorstwo na heroiczne wysiłki rwącego pęta niewolnika. Szła cholera morbus z wojskami rosyjskimi, unosząc się nad nimi jak zwał mgławych chmur z miryadów, miryadów zabójczych laseczników złożony, jak opar lepki raz wraz jeszcze niżej, coraz niżej opadający, krocie ofiar bezradnych i bezbronnych z szeregów wojennych zmiatający. Padł jeden z pierwszych von Diebitsch; wnet potem chwyciło za gardło kościanymi palcami Demona Typhoida, pomarły dwie postaci nienapisanej tragedii: Joanna Grudzińska i Wielki Książę. A potem szli już i polscy i ruscy wojownicy, całkiem zrównani w prawach wobec potęgi wyższej, wówczas jeszcze niezbadanej, przerażającej, oszalałającej. I odtąd już omal zawsze między epidemiami, które, jak Erynie czy zbrojne w baty z wężów Enmenidy, unosiły się nad tymi, co sami już śmierć niosą, prym dzierży cholera morbus. W wojnie krymskiej pomaga Aresowi ze wszystkich sił, czepia się całych pułków, nie bacząc na narodowość, mundur, dziesiątkuje i chrześcijan i muzułmanów. W bratobójczej woj-

nie Północnej Ameryki Demon Typhoid z początku trzyma się wojsk secesyjnych, by w krótkim jednak czasie przetrząsnąć się na stronę przeciwną i, uwiesiwszy się u szyi rozwścieczonego Onclę Sama, wysysać płyn i z jego krwi. Nie oszczędza wreszcie ta z plag ludzkości, jedna z najstraszniejszych i tego narodu, który, oprócz Boga, zaczyna bać się tylko jeszcze kozaka ussuryjskiego czy za-amurskiego. W r. 1866 w pruskim wojsku biegunka szerzy się na Śląsku tak zastraszająco, że w pedantycznym obliczeniu niemieckich statystyków podczas, gdy w boju poległo tam 2.000, na cholere szczęśliwie przeszło półszóstą tysiąca. W tym też tylko jednym wypadku Demon Typhoid działał nie ze szkoda ludzkości, uprzatając ze świata

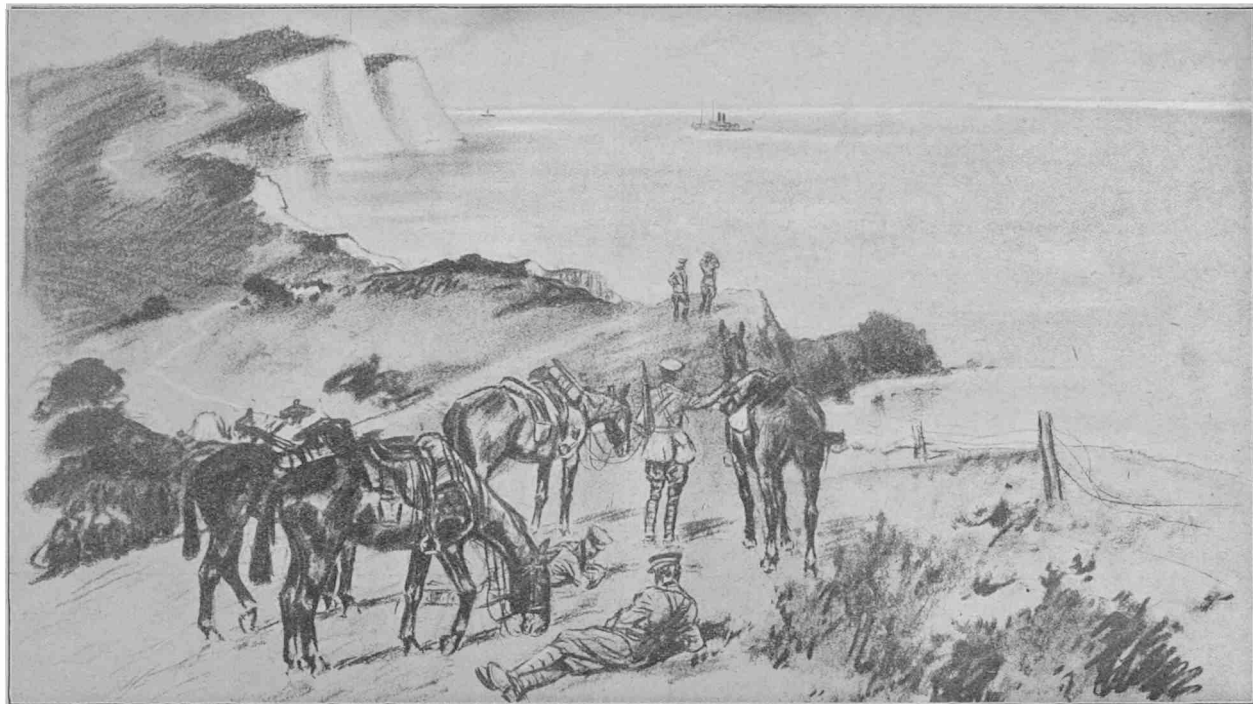
Bożego garść tych, których żyjące miliony powstrzymują zażarcie i fanatycznie rozrost i panowanie humanitarnych idei w świecie. Ostatni raz szalała cholera dwa lata temu na linii Czataldży, pastwiąc się głównie nad osmanami i mocno się przyczyniając do klęski i upadku Turków.

W obecnej wojnie każda z grup wrogich imputuje swemu przeciwnikowi posiadanie, rozprzestrzenianie i zatajanie w swych szeregach epidemii, dziś już zresztą nie groźnej i łatwymi środkami zwalczanej. Przyszłość powojenna wyświecili, czy Demon Typhoid był i podczas obecnej wojny w jednym z walczących obozów.

A. Nowaczyński.

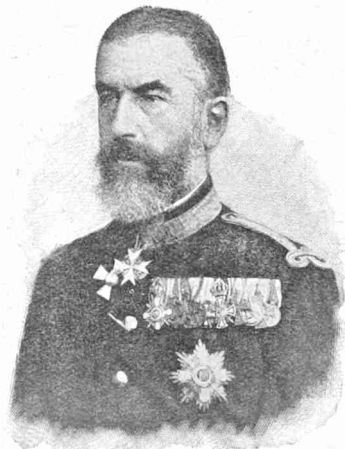


Obraz znakomitego malarza francuskiego, Antoniego Viertza, symbolizujący śmierć od zarazy grasującej w czasach wojennych.



Obrona wybrzeży angielskich.

### Zmiana tronu w Rumunii.



Król Karol I szy, zmarł d. 10 października r.b.



Nowy król rumuński. Ferdynand Karol.

## Dyaryusz dni ostatnich.

### Z wrażeń i rozmów.

*Piątek, dn. 8 paźdz.*

Armia austriacka przechodzi podobno pod komendę niemiecką. Habsburg oddaje się w służbę Hohenzollernowi. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwa, sędziwy starzec z Burgu wiedeńskiego musiał przeżyć chwilę bardzo gorzka.

*Sobota, dn. 10 paźdz.*

...Siny, przeimniący chłodem dzień jesienny osnuł stolicę od rana w mgły niepokojące... Wiadomości niepewne, niepotwierdzone, ale

tem większy lęk budzące. Na ulice wyległy czarne tłumy przechodniów. Znowu nikt nie może usiedzieć w czterech zamkniętych ścianach. Głód nowin żre wszystkich. Nad miastem szybują aeroplany, niby ptaki drapieżne...

Pod wieczór gorączka się podnosi. Wzmaga się puls trwogi. Od rogatki mokatowskich i jerozolimskich coraz gęściej ciągną furmanki, wypchane uciekającymi. Tu wlecze się przywiązana do woza krowa, tam zafrasowana gospodyni prowadzi na piechotę uratowane z o-presvi wierzaki...

Noc zapadła. U rogatki mokatowskich skupiły się liczne dziesiątki fur ze zbiegami. Co kto miał

cenniejszego, wsadził na wóz i mknął przed siebie. Teraz, u progu miasta, nie wie, co z sobą począć. Twarze znękane, rozpacz źle tajona... W dali raz po raz odzywa się miarowy huk. Strwożona ciżba gromadzi się koło wędrowców, słucha jęklivych opowieści. Gdzieś dziecko zapłakało. Wnet zawtórował mu głośnie szloch innych...

W śródmięściu wołania: Dodatek nadzwyczajny! Cóż zwiastuje? Upadek Antwerpii! Zgon sędziwego króla rumuńskiego! O Antwerpio, kochane miasto mej młodości, ojczyzno Rubensa, Van Dyck'a i Plantyna! Krwią bohaterów spłynęły twe ulice i nowa chwała opromieniła twe imię!

*Niedziela, 11 paźdz.*

Z pośród tych ciężkich dni, jakie od dziesięciu tygodni przeżywamy, dzień naigorszy. Im bliżej nas rozgrywają się wypadki, tem mniej wiemy, co się dzieje.

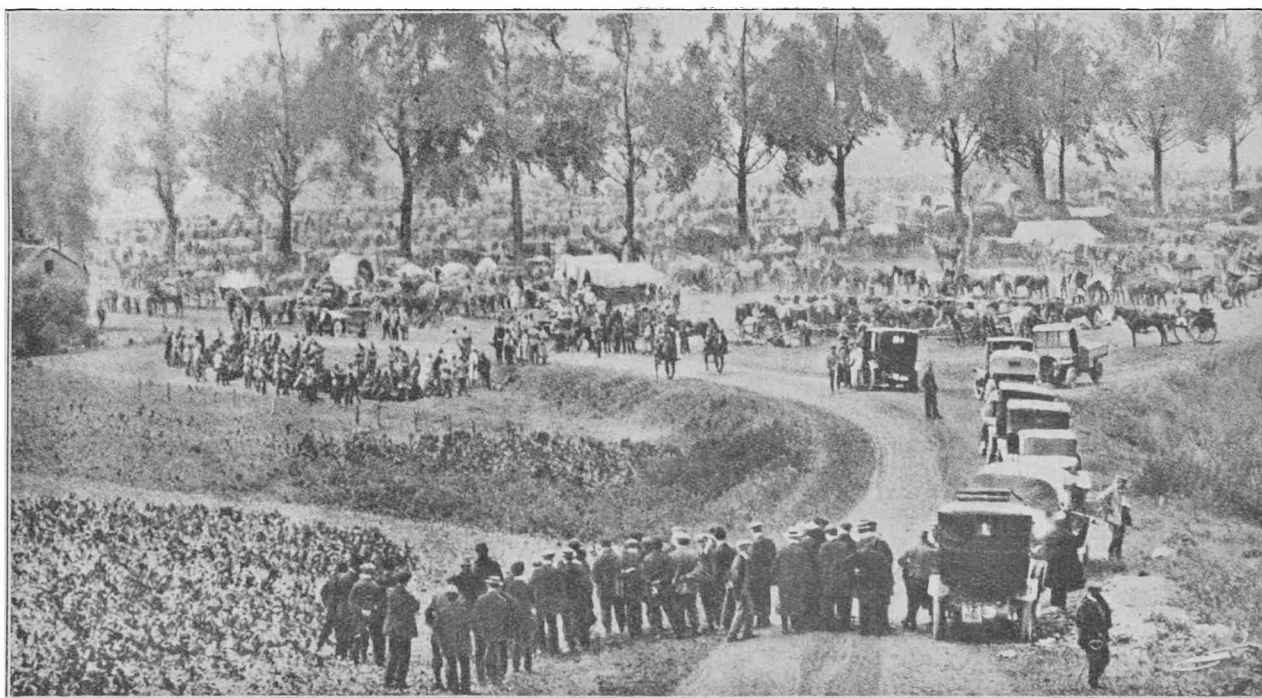
Do miasta przybywają wciąż ubogie wozy, pełne uciekających z najbliższych okolic; z miasta mkną ku praskim dworcom kolejowym dorożki, wypakowane zasobnemi walizkami i kuframi. Jedni chronią się do Warszawy, inni Warszawę w pospiechu i strachu opuszczają.

Teatry rządowe zostały zamknięte, umowy z artystami rozwiązane. Konsul angielski zdał opiekę nad obywatelami W. Brytanii przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych. Ruch na kolejach podmiejskich zawieszony.

Ciężka zмора osiadła na pierśsiach stolicy. Dręcząca niepewność, co przyniesie jutro. A w dali sly-



W sztabie niemieckim podczas bitwy.



Obozowisko wojsk niemieckich w Belgii.

chać wciąż wzmożony, miarowy huk.

*Poniedziałek, dn. 12 paźdz.*

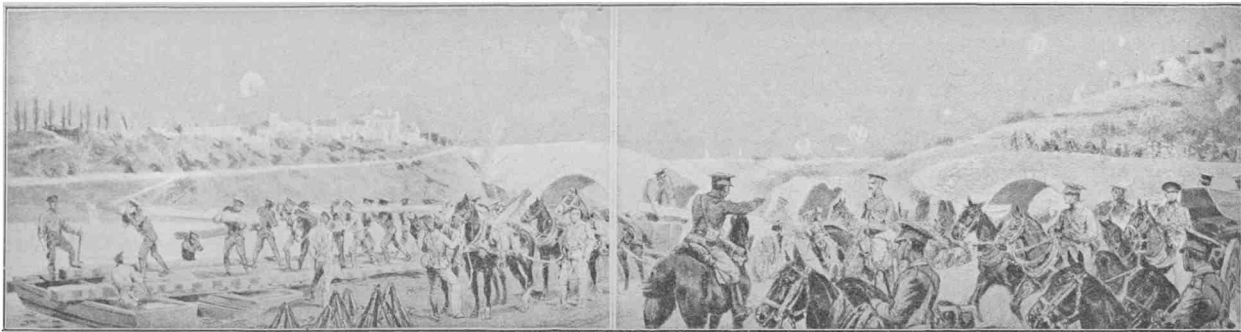
Kto spał tej nocy spokojnie, kogo turkot przejeżdżającej drożki nie budził, kto wczesnym rankiem nie szukał wiadomości, nie telefonował do znajomych, do zamkniętych jeszcze redakcyi:

— Co nowego? Co będzie?

I choć w dziennikach braknie wszelkich informacji, z ust do ust biegna „lepsze“ wieści. Skąd się wzięły? Gamaston mówi, że prócz agencji Wolfa, Reutera i Fourniera, Warszawa ma stałe, własne źródła informacyjne: *Agence Lourse* i *Agence Marysia* (ostatnie wiadomości z magla). Informacje te, dobre czy złe, zawsze są dziesięćkroć przesadzone. Czasem stokroć. Lecz

dziwnym zbiegiem okoliczności, nieomal zawsze tkwi w nich źdźbło prawdy.

Od południa „lepsze“ wieści napływają w szybszym tempie. Mimo ulewnej, zimnego deszczu, na ulicach tłumy. Tylko drożek prawie niema. Zarekwirowali je ci, którzy wynoszą się z manatkami na prawy brzeg Wisły. O ósmej wieczorem rozchodzi się wia-



Budowa mostu pontonowego pod ogniem niemieckim.

domość, że rozporządzenie ewakuacyi władz zostało cofnięte. Milicya obywatelska wstrzymana.

*Wtorek, dn. 13 paźdź.*

Po spokojniejszej nocy rankiem znów wrócił nastrój trwożliwy. Na południowo-zachodnich krańcach miasta dziesiątki tysięcy ludzi przysłuchują się niedalekiej muzyce dział. Czasem w podniebiach ukaże się ciemny punkt aeroplanu i wnet wokół niego tworzą się na błękitnem tle widnokregu białe, pierzaste obłoczki. To dymy szrapnelów, pękających koło groźnego jastrzębia.

Z ust do ust biegna wiadomości:

- Sady nie funkcjonują.
- Dowóz z okolic wstrzymany!
- Pieczywa braknie!
- Biura poczty zamknięte!

Warszawianka nie myśli już o strojach od Hersego, o kapeluszach z egretami i crossenami. Nawet nie marzy o perłach i brylantach. Gorące pragnienia tej kraja koło sutożubego czarnego węgla. Lecz węgiel staje się tak cennym, że niebawem zapewne sprzedawać go będzie Mankielewicz... Jeden z moich znajomych znalazł radę. Piec jego jest stale ciepły. Co robi? Czyta ogłoszenia w „Kuryerach“ pod rubryką „sprzedaż mebli“, albo „z powodu wyjazdu“ kupuje szafy, kredensy, krzesła... Twierdzi, że opał stąd otrzymany wypada mu taniej i dostępniej, niż węgiel u składników warszawskich...

...Widząc pułk piechoty, przechodzący rażno pod oknami, pani Róża Meergold wzdycha pobożnie.

— Pan Bóg nie dopuści, żeby oni wszyscy *powyginali!*

*Sroda, dn. 14 paźdź.*

Zdumiewająca rzecz, jak w ostatnich dniach zobojętniała nasza wrażliwość na przebieg wypadków wojennych we Francji! Przytłumił ją blizki huk dział. W klubach, kawiarniach i na ulicach znajomi nie pytają się już, co słychać pod Saint-Quentin. Teraz każdy ma na ustach ostatnie wiadomości z Piaseczna, Pruszkowa i Błonia.

*Czwartek, d. 15 października.*

Nie wszyscy obywatele m. Warszawy, należący do licznej partii bojowej, boją się odważnie, t. j. nie kryją małodusznie trwogi, lecz szczerze i serdecznie do niej się przyznają. Większość boi się skrycie. I ta większość właśnie zatrująca życie stolicy ciągłemi panikami.

Nie wbijajcie znajomych tej ostatniej kategorii w niepotrzebną ambicję. Jeśli się boją, niech wyjeżdżają. Obecność ich nikomu i ni czemu pożytku nie przyniesie. Zmniejszy się liczba żołdaków do wyżywienia, Wyszchną źródła ciągłych popłochów. Drżącym tyłkom chwilowo klimat warszawski nie służy.

*Sk.*



## Polacy w legii cudzoziemskiej.

*Wobec tego, że legia cudzoziemska walczy obecnie we Francji z armią niemiecką, wiadomości o służących w tej legii Polakach a i o warunkach ich życia, wzbudzą zapewne spójecie.*

Mało komu w Polsce wiadomo, gdzie i ilu znajduje się Polaków w Afryce.

Kolonie polskie w Afryce rozsypane są na oibryzmym trójkącie między Algierem i Egiptem na północy, a Rzeczpospolitą Południowo-Afrykańską na południu. Każda z tych trzech, zresztą li-czebnie bardzo słabych grup, składa się z innego żywiołu.

Nie jest to wychodźstwo sezonowe lub zarobkowe. Ludzie, rzućni w tę małodostępną a oddaloną część globu, są prze-ważnie wykołajejcy życiowi, awanturnicy, gnani przez los po wszystkich zakątkach świata.

Całą tę egzotyczna kolonię liczyć można — cyfrą w tym razie nie mogą być ściśle — od 600 do 800 głów.

Stosunkowo najliczniejsi wśród nich i jedyni, których liczbę, charakter i stan duchowy bliżej poznać można, są polacy-legioniści.

Spotkać się z nimi można i w Paryżu, przez który wszystko, co na świecie żyje, od czasu do czasu, na dłużej lub krócej, przesuwa się i przewija. Polski legionista przybywa tu albo na urlop, albo do specjalnej szkoły wojskowej, lub nareszcie, sprzykrzywszy sobie twardą służbę w koloniach.

Legia Cudzoziemska jest swego rodzaju unikatem na świecie.

Zbieranina ze wszystkich stron świata, ekspozytura -wszystkich narodowości,—jakby muzeum etnograficzne, włożone w ciasne ściany koszar wojskowych. Pstra gromadą tworzy zarazem różnolitą mozaikę społeczną. Jak Georges d'Espèrès (autor doskonałej książki: „La Légion Etrangère“), stwierdza, że w regestrach legii było zapisanych: 103 biuralistów i handlowców, obok 149 wyrob-ników ziemnych; 28 stolarzy, 36 mularzy, 42 malarzy, 20 ogrodników z 37 studentami i 41 rolnikami. Jest tam cała litania oficerów różnych państw, bijących się w czasie swego burzliwego żywota w prze-różnych potrzebach wojennych, obok mnóstwa uciekinierów z armii pruskiej, wołających znośić żar Algieru, niż barbarzyńskiego sierżanta pruskiego. Można też znaleźć w legii cały zastęp „indywidualistów“, będących w sprzeczności z kodeksem różnych państw. Już od 18-go roku przyjmują do legii — do 35. Ale ściśle nikt tego nie sprawdza. Dla władz wojskowych jest legionista „człowiekiem bez przeszłości“. Legia jest dlań nową kartą życia.

Dzieje legii w Afryce nie są zbyt dawne. Za Napoleona I-go utworzono 3 pułki z dezerterów z innych armii. Ale dopiero Ludwik XVIII tworzy *pułk Kolo-nialny*, który po r. 1830, a więc po różnych rewolucjach w Europie, liczył tysiące wygnańców politycznych. Wówczas także mnóstwo było w legii Polaków.

Urzędowa informacja *Legii Cudzo-ziemskiej* datuje od specjalnego prawa z dn. 9 maja 1831 r.

Początkowo składała się legia z 7 batalionów po 8 kompanii. Rozkład czyniono wedle przewagi narodowości: 3 ba-taliony wypełniali Niemcy i Szwajcarzy, 1 hiszpanie, 1 Polacy (7-y batalion), 1 Włosi i jeden razem Belgowie i Holen-drzy.

Obecnie zniesiono bataliony narodo-we, a na ich miejsce powstały 2 pułki le-

gii cudzoziemskiej ze zmieszanych i skupionych przedstawicieli wszystkich narodów w Eutopie.

Statystyka legii była by ciekawszą, gdyby dane mogły być prawdziwe. Tyle pewna, że dziś jest legia głównym celem zbiegów alzackich z armii pruskiej. Lata 1896 i 7 wykazują:

2.635 alzateczków i lotaryńczyków, 2.511 Niemców, 1.805 Francuzów, 1.712 Belgów, 975 Szwajcarów; pozatem idą: Austriacy, Węgrzy, Polacy, Turcy, Anglicy, Portugalczycy, Grecy, Rumuni, Szwedzi, Rosyjanie, Włosi, Holendrzy, Murzyni i Arabowie.

Istna Wieża Babel.

Liczba Polaków w legii waha się dziś tylko od 2½% do 3%, wobec 45—50% Niemców i Alzateczków.

Według świadectwa młodego legionisty, p. Mostowskiego z Saïdy, który, choć 19-letni dopiero, jest już sierżantem, Polacy dosięgają obecnie 300 głów na 14.000 Legionistów. Najliczniej reprezentowani są z Królestwa Polskiego, następnie idzie zabór pruski i Galicya.

Jeden z Legionistów nawet pisze: „Należy zwrócić uwagę na nadzwyczaj smutny szczegół, mianowicie: bardzo wielu Polaków z zaboru niemieckiego jest zupełnie zgermanizowanych i większość podaje się za Niemców. Inni, jeśli podają swe polskie pochodzenie, chętnie poza służbą przebywają z Niemcami, po polsku rozmawiają rzadko, a jeśli rozmawiają, to jakimś zniemczonym i pokaleczonym żargonem!”

Ale są i tacy, którzy tworzą kółka oświatowe tam, gdzie się zbierze razem garstka pokażniejsza Polaków. Nawiasem mówiąc, apelacje do różnych instytucji i osób w kraju, aby Legionistom przysyłać książki lub pisma, nie odniosły żadnego skutku. Dopiero teraz postarano się pewne grono z pośród uczącej się młodzieży w Paryżu, zwłaszcza związek „Filaratów”, o stałe nadsyłanie pism i książek polskich dla Legionistów afrykańskich.

Pułki rozsypane są po całej północnej Afryce francuskiej. Najliczniejsi Polacy są w I pułku, gdzie też znajduje się nawet mała biblioteczka polska. Zależy to również od tego, czy w batalionie znajdują się wybitniejsze i inteligentne osobistości. Bywają i tacy. Legionistami byli np.: znany karykaturzysta polski Ostoja, działacz, H. Gierczyński, kap. Jagiński, znany publicysta, i inni.

Nieprawdziwe są wieści, że służba i pobyt w legii jest jedna, długą męczarnią. Tak piszą jedynie gazety niemieckie, aby przeciwdziałać zbiegowstwu z niemieckich szeregów. Służba jest taka, jak mniej więcej wszędzie. Rekrutem jest się około 3 miesięcy. Po zaliczeniu do kompanii bywa się nieraz wysłanym w różne strony, więc do: Tonkinu, na wybrzeże kości słoniowej, do Madagaskaru lub t. p.

Życie w koszarach podobne do innych. Płaca skromna. Żołnierz otrzymuje przez pierwsze trzy lata 50 centymów co dziesięć dni; z ilością lat płaca rośnie i po 10-ciu dochodzi do 3 fr. 50 c.

O 5 rano się wstaje. Do 9 ćwiczenia; potem śniadanie. Po wypoczynku znów



Otwarcie wzorowego lazaretu im. Bersonów, ufundowanego przez p. Edwardową Bersonową. *Fot. Saryusa Wolski.*

ćwiczenia. O 6 solidny obiad z 4 dań. Do 9 odpoczynek, potem apel wieczorny i spać.

Słowem życie szare, jednostajne, nudne... Dla wielu Legionistów jedyną rozrywką, do której się tęskni, to okazała do pochodu i bitwy ze zbuntowanymi plemionami.

Jeden z Legionistów naszych tak o byt w legii określił:

„Legia, to psia służba, francuziskom przynosi korzyść, a nam nic do tego”.

Ale nie ma mowy o żadnych męczarniach, zęceniach się, szykanach narodowych, jak w wojsku pruskim.

Legionista Mostowski pisze: A jednak los 300 Polaków, którzy walczą i giną na obcej ziemi i pod cudzym sztandarem, obchodzić nas powinien, bo oni polskimi synami być nie przestali!”

*Paryż.*

*Jur Kamiński.*

## Zgon patrioty francuskiego.

Dnia 8 października r. b., zmarł Alfred de Mun, członek parlamentu franc., przewodca katolików, publicysta i literat. Na życie polityczne latubiegłych wywarł wpływ wielki, agitując za wyborem Poincaré'go na stanowisko prezydenta. W przededniu śmierci, zjawił się jeszcze jego artykuł w „Echo de Paris” o położeniu wojennym w Polsce, pełen nadziei na przyszłość.



Alfred hr. de Mun.

Zmarły, był członkiem Akademii, autorem słynnych *Discours politiques*. Jako działacz zawsze propagował rewanz.

## Z filantropijnej działalności mojego przyjaciela Adama.

Mój przyjaciel Adam był właśnie pod wrażeniem kilku odezw, nawołujących do sąsiedzkiego braterstwa, gdy w jego gabinecie zjawiła się dama wykwintna i wymowna, aczkolwiek w wieku nie budzącym już nieskromnych myśli. W półtoragodzinnym przemówieniu udowodniła konieczność pomocy uboższemu warstwowi współobywateli. Mój przyjaciel oświadczył się natychmiast z gotowością wydawania raz na tydzień dziesięciu bezpłatnych obiadów, z warunkiem wszakże, że pożywienie będzie zabierane w odpowiednim naczyniu, szczerze bowiem kawalerskie mieszkanię nie pozwalało na pomieszczenie tuzina biesiadników. Uczynił jeszcze zastrzeżenie, że będzie powiadomiony w przeddzień, kiedy na niego kolej obiadowa ma przyspaść.

Po dwóch tygodniach wpadł do mieszkania młodzieniec, zamiedbany w stroju, i z progu zawołał:

— Obiady są?

AL. DUMAS.

## Trzej Muszkietierowie,

w przekładzie Stanisława Sierosławskiego, z wspaniałymi ilustracjami Z. Badowskiego i innych, cena zwykła bez oprawy **Rb. 3.60**, w oprawie **Rb. 4.50**, dla prenumeratorów „Świata” **tylko: bez opr. Rb. 2.70**, w opr. **Rb. 3.40**.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!**  
St. Krzyżowski „**ROZSTAJE**”  
KOMEDYA W 3ch AKTACH.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Lasek, w którym austriacy mieli doskonałą zastawę przed wojskami rosyjskimi.

Adam objaśnił go uprzejmie, że nie był uprzedzony. Młodzieniec przyjął wiadomość obojętnie i poszedł dalej. W tydzień potem wrócił i zapowiedział:

— Żeby obiady były na jutro!

Uczucie sąsiedzkiego braterstwa rozgrzało Adama. Odbył długą konferencję z Józefową, osobą, czuwającą nad jego żołądkiem i pomieszkaniem. Zdołał i w niej wznieść tkliwe współczucie dla niedoli. Owocem tych wzruszeń miał być kapuśniaczek z kartoflami, sówicie okraszony i zaprawiony grzybkami, — obfita porcja chleba i nadto uczciwy kawał kielbasy, którą Adam zdecydował się sam dobrać u znajomego masarza.

Dzień następny wypełniły przygotowania. Zapach kapuśniaczku od południa już drażnił mile powonienie, wciskał się we wszystkie kąty mieszkania, budził w samym Adamie życzliwość i apetyt. Ale nadszedł wieczór, zapadła noc, — po braterski kapuśniaczek nikt się nie zgłosił. Ani młodzieniec w zaniedbanym stroju, ani wykwintna i wymowna dama. Adam i Józefowa osiedli z uczuciem sąsiedzkiego braterstwa i kapuśniaczkiem na koszu.

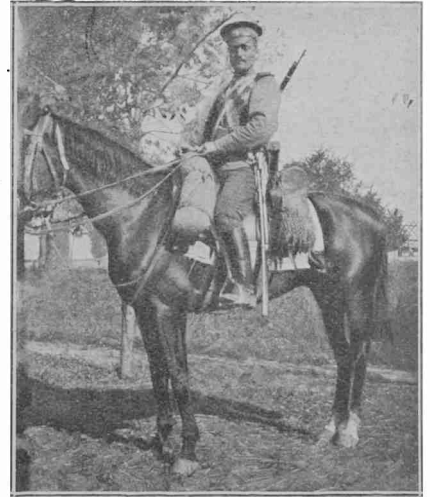
Równocześnie szewc, zamieszkały w tymże domu a nie płacący komornego z powodu wojny, odmówił stanowczo Adamowi podzełowania kamaszów, „jako że do takiej małej roboty zabierać się nie warto”. Zaś szwaczka z przeciwka, zagrożona eksmisyą przez okrutnego kamienicznika, otrzymanyszy od Adama koszule do reparacyi wszyła nowe mankiety tak, że niepodobna było ręce przez rękawy przesunąć. Reklamacyi jednak uwzględnić nie chciała, wołąc zrzec się zapłaty, niż „z takimi pretensjami mieć do czynienia”.

Odtąd mój przyjaciel Adam nie chce wierzyć, że w Warszawie panuje nędza i brak pracy. Przeciwnie, twierdzi, że Warszawa jest miastem szczęśliwych rentyerów. Odmówił kolejno wstąpienia do siedemnastu komitetów filantropijnych, nie chce należeć do zarządu żadnej kuchni dla inteligencji.

Zerwałem z tego powodu z Adamem wszelkie stosunki. Niekiedy jednak trapi mnie wątpliwość, czy szlachetnym, dobroczynnym porywem Warszawy nie powinna kierować większa rozważa?... Kontrolę nad nędzą i niedolą stolicy ujęły w mocną i sprawną organizację biura instruktorskie Komitetu Obywatelskiego. Spieszcie do nich z pomocą i

ofiarami, zacie panie i panowie, współdziałajcie im, a unikniecie mnóstwa pomyłek i zawodów, które tego rodzaju praca w pojedynkę i na wrywkę musi powodować.  
*Gordon.*

## Echa wojny europejskiej.



Franciszek Zala, podoficer dragonów, nagrodzony krzyżem św. Jerzego, za zdobycie dział, 2 kartaczownic i wyniesienie z pod gradu kul swego oficera w bitwie w gubernii suwalskiej.  
*Fot. amat. W. hr. Grabowskiego.*

## Odpowiedzi redakcyi.

*Panu J. K.* Sonety dosyć zgrabne. Nie możemy jednak zamieścić, gdyż obecnie mamy nadmiar materiałów tego rodzaju.

*P. A. Dybowskiej.* Można adresować do redakcyi „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor-wydawca:  
Czesław Podwiński.

## Warszawska mobilizacja podwórzowa.



*Fot. Nofok.*

Echa wojenne dotarły do najmłodszych pokoleń.